Nr. 11. Tarnów dnia 17 marca 1929. Rok V.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Gdańsk związany z Polską.

(SAP) Podczas pobytu p. premiera Bartla w Gdańsku wygłoszono dwie mowy, w których odzwierciedliły się różnice między dążeniami Polski a Wolnego Miasta.

Szef rządu polskiego nie szczędził Gdańszczanom pochwał i obietnic. Wspomniał o „wszechstronnych zdolnościach twórczych“ i niezmiernej pracowitości dawnych Gdańszczan, zapewnił, że Polska będzie bronić interesów ekonomicznych Gdańska, że uznaje odrębność jego charakteru narodowościowego i wreszcie zakończył toastem: „Niech żyje Wolne Miasto Gdańsk“!

Prezydent Senatu gdańskiego, p. Sahm był w swej mowie wstrzemięźliwy, zapewnił, że Gdańsk chce prowadzić politykę porozumienia i gotów jest spełnić ważne zadanie, jakie mu przypada w polskiem życiu gospodarczem, ale równocześnie wspomniał o różnych nieuregulowanych sprawach »między obu sąsiedzkiemi republikami«. W tem charakterystycznem wyrażeniu ujawniła się ta megalomanja Gdańszczan, która przez całe dziesięciolecie utrudniała współżycie Wolnego Miasta z Polską.

Gdańsk chciał być państwem niezawisłem i suwerennem. Starał się jak najbardziej ograniczyć prawa przyznane Polsce w traktacie wersalskim. Zamiast zespalać się z Polską i służyć jej jako port handlowy, starał się utrzymywać jak najściślejsze stosunki z Niemcami. Z Polską procesował się ustawicznie. Najpierw o skrzynki pocztowe, o basen amunicyjny na Westerplatte, o prawa obywateli polskich. Skargi Gdańska bardzo często zajmowały uwagę Rady Ligi Narodów. W Gdańsku odbywały się liczne demonstracje antypolskie, urządzane przez różne organizacje nacjonalistyczne z całej Rzeszy, którym senat gdański chętnie udzielał gościny.

Dopiero w ostatnich paru latach daje się zauważyć pewien zwrot na lepsze. Gdańsk przestał się procesować z Polską. Jest to następstwem klęski, jaką przy ostatnich wyborach do senatu gdańskiego ponieśli hakatyści. Silniejsze są obecnie żywioły umiarkowane, skłonne do porozumienia z Polską. Ponadto Gdańsk spostrzegł, że Liga Narodów nie chce wciąż zajmować się sporami polsko-gdańskiemi i nie zamierza ich rozstrzygać na korzyść Wolnego Miasta. A wreszcie — i to jest może najważniejsza przyczyna — Gdańszczanie bogacą się dzięki Polsce, która jednak nie jest już bezwzględnie zależna od Gdańska, bo wybudowała sobie własny, wielki port w Gdyni.

Gdynia rośnie z szybkością amerykańską. W r. 1928 obrót towarowy wynosił prawie 2 miljony tonn, a tem samem przewyższył przedwojenny ruch w porcie gdańskim. Ale i Gdańsk się rozwija. Należąc do Niemiec zajmował zaledwie dziewiąte miejsce na Bałtyku. Związany z Polską prześcignął wszystkie niemieckie porty bałtyckie. Obrót towarowy wzrósł czterokrotnie, liczba okrętów wchodzących i wychodzących z portu wzrosła z 3 tysięcy w r. 1912 do 14 tysięcy w r. 1927.

Te cyfry zadają kłam twierdzeniom nacjonalistów niemieckich, jakby Gdańsk skutkiem odłączenia się od Niemiec upadł gospodarczo. Wprost przeciwnie — Gdańsk rozwija się coraz lepiej, a tylko magalomanja jego włodarzy, nakazująca im utrzymywać liczną policję i prowadzić politykę, jaką prowadzą państwa niezawisłe, obciąża obywateli Wolnego Miasta wielkiemi ciężarami finansowemi.

Statystyka jest zarazem dowodem, że Gdańsk jest Polsce potrzebny. Same Gdynia nie może zaspokoić potrzeb Polski. Nasz obrót morski wynosić będzie już w latach najbliższych sześć razy więcej, niż zeszłoroczny obrót w Gdyni. A zatem Polska z Gdańska rezygnować nie może. Praw swych, niestety dość szczupłych, musi strzec bacznie, rozszerzać je, utwierdzać.

Gdańsk jest związany z Polską także przez to, że na jego terytorjum mieszka kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Liczba Polaków, mających obywatelstwo gdańskie, wynosi conajmniej trzydzieści tysięcy; oprócz tego jest kilka tysięcy Polaków, obywateli polskich. Ta mniejszość polska mogłaby mieć duży wpływ na politykę Wolnego Miasta, gdyby miała w senacie odpowiednią ilość przedstawicieli. Niestety, liczba głosów i mandatów polskich w Gdańsku stale maleje. W r. 1920 zdobyli Polacy blisko 10 tyś. głosów i 7 mandatów, w roku 1923 tylko 7.200 głosów i 5 mandatów, a przy ostatnich wyborach w roku 1927 zaledwie 5.800 głosów i 3 mandaty.

Jakie są przyczyny tego stałego spadku głosów polskich? Prawie te same, co w Niemczech, gdzie mniejszość polska przy ostatnich wyborach również poniosła klęskę, a mianowicie: terror niemiecki, słabość gospodarcza żywiołu polskiego, brak szkół i kościołów polskich, brak silnych organizacyj polskich, któreby zaspokoiły gospodarcze i kulturalne potrzeby ludności polskiej. W Gdańsku ponadto szkodził naszej sprawie brak zgody między organizacjami i działaczami polskimi.

Nie są to jednak trudności, którychby nie można przezwyciężyć. Sytuacja polepszy się, jeśli społeczeństwo polskie nieść będzie zagrożonym rodakom pomoc i opiekę. Ten obowiązek powinna nam przypomnieć wizyta p. premjera Bartla w Gdańsku.

Ilu ludzi zatrudnia rękodzieło.

Ministerstwo przemysłu i handlu przeprowadziło rejestrację wszystkich przedsiębiorstw rękodzielniczych, podpadających pod przepisy ustawy przemysłowej.

Okazało się, że Polska posiada silny stan rzemieślniczy. Zakładów bowiem rękodzielniczych istnieje u nas 315.000, zatrudniających 907.000 pracowników. Jeśli zaś dołączymy do tego cyfry właścicieli zakładów, to otrzymamy 1,200.000 osób zatrudnionych w rękodziele.

Najliczniejsze jest szewstwo, które reprezentowane jest przez 82 tysiące zakładów, zatrudniających ogółem 205 tysięcy pracowników, najmniejsze kotlarstwo, liczące tylko 40 zakładów.

Po szewstwie idzie krawiectwo, reprezentowane przez 40.770 zakładów z 106.000 pracownikami, ustępujące jednak pod względem ilości zatrudnionych w kowalstwie, które ma 109 tysięcy pracowników w 40.050 zakładach.

Stolarstwo zajmuje czwarte miejsce zarówno pod względem liczby zakładów, jak i pracowników — 24.820 zakładów z 63.960 pracownikami. Piąte miejsce zajmuje kołodziejstwo z 9 tysiącami zakładów i 20 tyś. pracowników, następnie kamasznictwo — 7 tysięcy zakładów, 18 tyś. pracowników. Ślusarstwo i grawerstwo reprezentowane są przez tę samą liczbę zakładów, po 4.800, kiedy jednak ślusarstwo zatrudnia w nich 16 tysięcy pracowników, to grawerstwo tylko 4.680 i t. d.

Do mniejszych należą, poza wymienionem już kotlarstwem, rękawicznictwo, mosiężnictwo, szmuklerstwo, tapicerstwo, kuśnierstwo, grzebieniarstwo, bieliźniarstwo.

Jakże jaskrawo na tle tych cyfr wychodzi teraz upośledzenie rzemiosła w porównaniu do przemysłu cieszącego się b. wydatną opieką rządu. Podczas gdy źródła kredytowe zasilają w dużej mierze tylko przemysł i w skromnych stosunkowo rozmiarach również i handel, to o rękodziele nic nie słychać. Nic dziwnego, że zubożenie tej sfery postępuje b. silnie naprzód z wielką oczywiście szkodą dla gospodarstwa społecznego. Państwo bowiem traci pokaźny zastęp podatków, a społeczeństwo silny gospodarczo element stanu rzemieślniczego.

To też jednym z pierwszych postulatów, jaki powinien być zrealizowany w polityce gospodarczej, to lepsza niż dotąd opieka nad rzemiosłem, zasługującem w zupełności na to.

TREŚĆ

Trocki na wygnaniu.

(SAP) Artykuły, które Trocki zaczął po przybyciu do Konstantynopola drukować w różnych pismach europejskich są dowodem, że ten osławiony wódz „czerwonej armji“ wcale nie jest złamany na duchu i walki ze swymi przeciwnikami nie zaprzestanie. Zdążył już w swych wywiadach i artykułach odmalować Stalina jako człowieka ograniczonego, przewrotnego, pozbawionego skrupułów, ambitnego i t. d.

Nienawiść Trockiego do Stalina i rozdrażnienie, jakiemu daje wyraz w swych oświadczeniach, jest oczywiście wynikiem niespodziewanego i dość brutalnego wygnania go z „czerwonego raju“. Najgłośniejszy po Leninie wódz bolszewizmu nie przypuszczał zapewne, że państwo, dla którego tyle zasług położył, usunie go potajemnie ze swego terytorjum. Opisując swą podróż do Turcji twierdzi Trocki, że kategorycznie protestował przeciwko wywiezieniu go do Konstantynopola. Ale to nie pomogło, Rząd sowiecki namyślał się przez kilkanaście dni, podczas których wagon z Trockim czekał na jakiejś bezludnej stacyjce w głębi Rosji, a wreszcie nakazał przewieźć Trockiego do Turcji. Z Odessy pojechał Trocki okrętem do Konstantynopola, gdzie oświadczył władzom tureckim, że przewieziono go gwałtem.

Pobyt w Konstantynopolu chciałby Trocki jaknajszybciej zakończyć i udać się do Europy, gdzie go niecierpliwie oczekują zwolennicy. — Reprezentują oni lewy odłam komunizmu i są przeważnie secesjonistami z partyj komunistycznych. W Niemczech stworzyli oni własną organizację t. zw. Związek Lenina, która stawiała nawet własnych kandydatów przy wyborach. Ale te organizacje są wszędzie słabe i dla właściwych „prawowiernych“ partyj komunistycznych niegroźne. Bez pieniędzy z Moskwy, z których wypłaca się sowite pensje agitatorom, komunizm rozwijać się nie może. A rząd moskiewski nie myśli oczywiście popierać finansowo swych wrogów.

Ci przyjaciele Trockiego w Niemczech, Francji, Czechosłowacji etc. starali się wyjednać dla Trockiego prawo azylu. Ale te starania były dotychczas bezskuteczne. Żaden rząd nie ma ochoty przyjąć wygnanego wodza bolszewizmu, któryby niezawodnie rozwinął żywą działalność agitacyjną.

W Niemczech, gdzie o tej sprawie najwięcej mówiono, jedynie część socjalistów żądała przyjęcia Trockiego. Może czyniła to w przekonaniu, że Trocki zorganizowałby IV. Międzynarodówkę i w ten sposób osłabiłby niebezpiecznego konkurenta socjalizmu, jakim jest komunizm.

Trocki nawiąże niewątpliwie stosunki nietylko z komunistami w państwach »burżuazyjnych«, lecz także z swymi przyjaciółmi w Rosji. Są oni wciąż prześladowani przez rząd sowiecki, który sądzi, że po wygnaniu Trockiego opozycja ta jest już złamana. Ale oprócz pozycji „lewej“, jaką stanowią „trockiści“ jest też w bolszewji opozycja z prawej strony. Mało jest w Rosji ludzi uszczęśliwionych nowym ustrojem społecznym. Niejeden jeszcze przywódca komunistów pójdzie śladem Trockiego na wygnanie lub do więzienia.

Budżet na Radzie miejskiej.

Dwa wieczory poświęciła Rada miejska w bieżącym tygodniu rozważaniom budżetowym i nie ukończyła jeszcze dyskusji i nie powzięła uchwał potrzebnych, głównie z powodu wyczekiwania na zebranie się ustawą wymaganego kompletu. Obradom przysłuchiwał się p. starosta Marossanyi i brał nawet udział w dyskusji.

Z powodu nieukończenia dyskusji nad budżetem odkładamy do następnego numeru zestawienia liczbowe. Podamy tu tylko przebieg obrad tych dwóch posiedzeń Rady.

W poniedziałek nastąpiły najpierw, jak zwykle, interpelacje. Pierwszy zabrał głos **wiceburmistrz dr. Mütz** w sprawie projektowanego podatku lokatorskiego, który we wszystkich miastach spotkał się ze sprzeciwem, jako wysoce obciążający szerokie warstwy ludności. Rada uchwaliła wniosek Magistratu do rządu, aby rozpatrzył ponownie projekt tego podatku i wyjął z niego najbardziej kłujące ciernie.

Następnie interpelował **ks. prałat dr. Lubelski** w sprawie urządzenia w tym roku na t. zw. folwarku klikowskim półkolonji wakacyjnej. Zeszłego roku korzystało z tego folwarku socjalistyczne Tow. przyjaciół dzieci. Magistrat interpelowany tłómaczył się, iż żadne inne towarzystwo nie starało się o urządzenie tam kolonji. W tym roku wzniosły wspólnie podanie trzy towarzystwa: „Praca“, Tow. przyjaciół młodzieży szkół powszechnych i Chrześć. związki zawodowe — o urządzenie tam kolonji. Magistrat najpierw przychylił się do tego, by te towarzystwa w tym roku dostały zabudowania gospodarcze w Klikowej na urządzenie kolonji, ale później zmienił uchwałę, aby tylko socjalist. Tow. Przyjaciół dzieci korzystało z tej kolonji. Ludność chrześcijańska czuje się dotkniętą tą uchwałą i widzi w niej forytowanie jednej partji przeciw drugiej w sprawie zdrowia ich dzieci. Ks. prałat Lubelski postawił wniosek, aby podzielić czas letni na dwie równe połowy i aby w ten sposób tak chrześć. stowarzyszenia jak i socjalistyczne mogły korzystać w tym roku z półkolonji na folwarku klikowskim.

R. Huppert interpelował w sprawie nieodpowiedniego urzędowania Komisji rewizyjnej. **R. Pikul** w sprawie notatki w „Pracy“ co do zajścia między burm. dr. Kryplewskim a p. Szadzińskim. **R. Muniak** przeciw podwyżce podatku lokatorskiego. **R. Heumann** zapytywał Magistrat, co poza subwencjonowaniem pracy dr. Simchego zamierza uczynić, aby godnie uczcić 600 lecie istnienia Tarnowa jako miasta. **R. Skwirut** w sprawie składania lodu w piwnicach domu Riemera przy ul. Wekslarskiej.

Na interpelacje odpowiadał p. burmistrz. Wniosek ks. prałata Lubelskiego będzie rozważony przez Magistrat. W sprawie należytego funkcjonowania Komisji rewizyjnej postanowił osobiście zapośredniczyć. Sprawę urządzenia jubileuszu miasta pozostawia się przyszłej Radzie. Podatek lokatorski wymierza się na podstawie składanych fasyj. Przeciw wysokiemu wymiarowi powinni wnieść poszkodowani rekurs.

Po odpowiedziach p. burmistrza zabrał głos **dr. Schenkel** jako referent komisji budżetowej. Budżet w dochodach i rozchodach wynosi ok. 2 miljonów zł. Przewidziane są w wydatkach zwyczajnych tylko najniezbędniejsze potrzeby. Co do wydatków nadzwyczajnych, to uważa je referent za głośną tęsknotę miasta do urządzeń postępowych, ale wobec tego, iż przewiduje się ciężki rok pod względem kredytowym, to zdaniem referenta żadna pozycja wydatków nadzwyczajnych nie doczeka się zapewne zrealizowania: ani szkoła na Strusinie, ani łaźnia ludowa, ani hale targowe. Referent przestrzega Radę przed zaciąganiem dalszych pożyczek, gdyż już dotychczasowe dość znacznie obciążają miasto stanowiąc $10\frac{1}{2}\%$ ogółu wydatków — na spłatę rat i procentów.

Ostatniej przestrodze referenta przeciwstawili się w dyskusji as. Ciołkosz i as. Margulies, uważając, że tylko drogą pożyczki może miast inwestować i że miasto nasze może jeszcze zaciągać dalsze pożyczki bez obawy rychłego bankructwa.

Na drugi dzień referowali budżet elektrowni i tramwajowy dyr. inż. Zawadzki, a dyr. Leuchter budżet wodociągowy i gazowni.

Ze spraw robotniczych.

Zapomogi rządowe dla bezrobotnych. Z powodu ostrej zimy rząd polecił wypłacać do 15 marca b. r. zapomogi doraźne tym bezrobotnym, którzy już wyczerpali trzynasto - tygodniowe zasiłki z Funduszu Bezrobocia, a nie posiadają zgoła żadnego majątku. Celem uzyskania zapomogi doraźnej należy się bezrobotnym zajestrować w Instytucji Zastępczej Fund. Bezrobocia przy Radzie Powiatowej. Zapomogi te będą udzielane w wysokości 19 zł. tygodniowo, dla bezrobotnych mających na utrzymaniu rodzinę złożoną z 6 osób, 16 zł. dla rodzin z 3 osób, 11 zł. tygodniowo dla samotnych.

Bezrobotnym z okręgu sądowego tuchowskiego będzie wypłacany należny im zasiłek ustawowy w każdy czwartek w Tuchowie i w Gromniku według zawiadomień przesłanych do gmin przez Radę Powiatową.

Do pracy w N. Chorzowie przyjął Zarząd budowy P.F.Z.A. po nastaniu odwilży ok. 200 robotników. Pierszeństwo mają robotnicy z Tarnowa i ci którzy już wyczerpali zasiłek z Funduszu Bezrobocia.

Magistrat przyjął czasowo do pracy przy oczyszczenia miasta ze śniegu ok. 100 ludzi. Obecnie wywozi miasto swe zimowe odpadki do Białej.

Również i **cegielnie** Bracha i Tarnowianka podjęły szerszą pracę i przyjęły część zwolnionych.

—o—

Nie przeklinać!

Podczas „tygodnia przeciwbluźnierczego“ w Italji, radjostacja turyńska dwukrotnie zwróciła się do swych 20 tysięcy słuchaczy z apelem przeciwko nałogowi przeklinania.

Apel — jak donoszą dzienniki — wywarł wśród ludności wielkie wrażenie.

W godny i rzeczowy sposób zwrócono uwagę, że przekleństwo w ustach ludzi niewierzących jest dowodem nieliczenia się z moralnością, zaś w ustach osób wierzących w każdym wypadku oznacza brak wychowania. Ze szczególnym naciskiem podkreślono, że przeklinanie jest hańbą dla tak kulturalnego kraju, jakim jest Italja, która szczyci się wspaniałemi tradycjami wiary, cywilizacji i chwały.

Każdy ma prawo zwrócić uwagę przeklinającemu na nieprzyzwoitość jego postępku, każdy też ma prawo protestować przeciwko plugawieniu mowy. „Żadnej zarozumiałości i żadnej obłudy. Każdy kąt miasta, każdy zakątek naszych domów musi być oczyszczony z tego przestępstwa!“ — kończy się ten umoralniający apel.

Szczęśliwy kraj, w którym nie przejdzie to wołanie bez echa. A możeby i u nas rozpoczęto podobną akcję, oczyszczającą duszę i piękną mowę ojczystą.

Z Tow. Muzycznego.

Próby chóru mieszanego odbywają się bez przerwy celem przygotowania pieśni na Wszechsłowiański zjazd śpiewaczy, który odbędzie się w Poznaniu, w Zielone Święta.

Chór męski wystąpi 19 b. m. na Akademji ku czci imienin marsz. Piłsudskiego a następnie w niedzielę 23 b. m. na wieczorku kościuszkowskim w Sokole. Chórami dyryguje p. dyr. Orzech.

Sekcja teatralna (Stały teatr) wystawi ponownie w dzień imienin marsz. Piłsudskiego wodewil: „Ułani ks. Józefa“ i przygotowuje na Wieczorek kościuszkowski jednoaktówkę: „Kościuszko w Petersburgu“; pozatem odbywają się próby komedji Kiedrzyńskiego: „Kobieta, wino i dancing“.

Orkiestra symfoniczna odbywa próby pod batutą prof. Tukacza, który zastępuje por. Ciapskiego, zażywającego rekonwalescencji po przebytej, złośliwej grypie.

W Tow. Muzycznem praca wre obecnie, jak rzadko w którem towarzystwie tarnowskiem. Prawie w każdy wieczór odbywają się próby i to czasem po dwie, a członkowie wykazują dużo obowiązkowości. Prezes, p. Kopff, jest wprost uszczęśliwiony.

Byle tylko publiczność tarnowska zechciała zwrócić baczniejszą uwagę na tę pracę i obdarzyć dobrze opracowane imprezy Towarzystwa większą frekwencją. Praca tak wytężona musi wydać owoce i musi zjednać sobie najbardziej obojętnych i nieufnych.

Pracując według ścisłego planu, nie może Towarzystwo występować na nagłe zaproszenie na doraźnie stworzonych imprezach. I tak nie mogło wystąpić na akademji ku czci Kasprowicza, na którym to poranku śpiewał chór kolejowy Harmonia, który też będzie występował w najbliższą niedzielę na wieczorku Młodej Polski. Zresztą słusznem jest, aby i inne zespoły próbowały publicznie swych sił.

Sprostowanie.

Na podstawie § 30 Ust. pras. Dyrekcja gimnazjum I. w Tarnowie wraz z Gronem nauczycielskiem prosi o zamieszczenie w najbliższym numerze „Naszego Głosu“ następującego sprostowania:

Artykuł, zamieszczony w Nrze 10 »Naszego Głosu« z dnia 10 marca b. r., p. t.: „Kradzieże w I. gimnazjum“, jest w treści swojej nieprawdziwym. Albowiem nieprawdą jest, „że w I. gimnazjum coraz częściej powtarzają się kradzieże pieniędzy, książek i przyborów szkolnych“.

Dyrekcja pozwala sobie zauważyć, że w każdej szkole a zwłaszcza w klasach niższych, zdarzają się sporadyczne wypadki drobnych kradzieży. I. gimnazjum pod tym względem nie przedstawia się gorzej niż inne szkoły średnie i wobec tego nie daje najmniejszego powodu do alarmowania opinji publicznej specjalnemi artykułami, godzącemi w młodzież i dobre imię zakładu.

A. Kargol
dyrektor.

Druchna czy druhna?

Nie wszyscy może pamiętają, bo tych jest już dziś znikoma garstka (do których i ja mam zaszczyt zaliczać się) a jeszcze mniej interesuje się taką banalną na pozór sprawą, jak używanie nazwy „druh czy druhna". By uprzytomnić dzisiejszym pokoleniom, skąd pochodzi ta nazwa, muszę się cofnąć do czasów, kiedy powstało Sokolstwo polskie.

Przed 62 laty t.j. w r. 1867, po styczniowem powstaniu założono we Lwowie pierwsze gniazdo Sokoła „Macierz". Z czasem idea jego obejmowała coraz szersze kręgi i warstwy w Małopolsce, następnie powstał Związek Sokolstwa z siedzibą we Lwowie i przetrwał tam aż do odzyskania naszej niepodległości. Obecnie, jak wiadomo, ma siedzibę swą w Warszawie. Obejmuje Organizacje sokole na całym obszarze wszystkich ziem polskich, a nadto poza granicami, jak we Francji i w Ameryce. Otóż Związek zaraz na początku swego istnienia zastanawiał się m. in. i nad tem, jak mówić i pisać do swoich członków, by zamiast: pan, kolega, obywatel i t. d. wynaleść coś bliższego sercu, jakiś symbol zbratania się. I przyjęto bardzo trafny wyraz „druh", potem znacznie później zamiast pani „druhna". Z tą sprawą zwrócono się do „Koła" filologów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie o decyzję. Koło to, opierając się na etymologji, potwierdziło w całej osłowie zgodność powyższego brzmienia i odtąd używa się już w całem Sokolstwie tylko wyrazów: druh i druhna.

Ponieważ Stowarzyszenia polskiej Młodzieży męskiej i żeńskiej przyjęły także ten piękny wyraz bliższego zbratania się „druh", więc powstało zdziwienie, dlaczego Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej pisze „druchna" przez ch a nie „druhna" przez samo h.

Dodam tu, że Związek „Sokolstwa" polskiego w Warszawie dostrzegł u niektórych nowopowstających w ostatnich czasach gniazd żeńskich w okolicach Warszawy pisownię "druchna" — a nie „druhna". Zwrócił na to uwagę i nastąpiła zaraz zmiana, jak czytamy w Organie „Przewodnik Gimnastyczny Sokół" Nr. 3 z marca b. r. str. 34 i odtąd sokolice obowiązuje pisownia „druhna" t. j. bez ch.

Dlatego pozwalam sobie i ja tą drogą zaproponować Stowarzyszeniom Młodzieży żeńskiej (chyba, że ktoś potrafi inaczej i dokładnie wyjaśnić wyraz „druchna" na podstawie etymologji) przyjęcie dla ujednostajnienia i zgodnie z duchem języka, harmonizujące bardzo dobrze z analogicznem słowem »druh« wyraz »druhna« pisane przez samo h.

Wład. Janikowski.

Nieco o Ciężkowicach.

Dziwnem się wydaje niejednemu obywatelowi, czytającemu w dziennikach sprawozdania z obrad Sejmu, że posłowie nie chcą zrozumieć tego, iż to, co niejeden z posłów z trybuny podnosi, jest korzystne dla społeczeństwa lub państwa. To jednakże można sobie jeszcze wytłumaczyć, bo wśród 444 posłów musi się znaleść wiele różnych poglądów. Ale że w radzie miejskiej w Ciężkowicach zebranej w dniu 6 marca br. w ilości 25 radnych — 13 z nich nie zrozumiało tego, co 12 jasno i dobitnie dowodziło, że jeszcze jeden szynk w Ciężkowicach jest nietylko zbyteczny, ale i szkodliwy dla społeczeństwa, to nawet nałogowy pijak — gdyby zdarzyło mu się być trzeźwym — wytłumaczyć sobie nie jest w stanie; ale za to rozumią i dobrze to sobie tłumaczą ci, którzy znają tych „radców" głosujących za owym szynkiem.

Ciężkowice, liczące około 100 mieszkańców posiadają już 7 szynków. To jednak dla niektórych panów radnych okazuje się niewystarczającem, więc też w dniu 6 marca br. uchwalili jeszcze jeden nowy szynk: ósmy z rzędu na rzecz p. Adama Ryby.

Zasadniczo, przeciwko p. Rybie nie mamy nic, chociaż są tacy, co szeptają, iż inwalida ten nie stracił na wojnie nogi. P. Ryba pobiera rentę inwalidzką i otrzymał już sklep tytoniowy z tego tytułu, że kuleje. Możnaby mu nadać i tę ósmą, ciężkowicką koncesję na wyszynk wódek, ale niechby p. Ryba przynajmniej wykonywał ją sam. Ale skoro tenże już w podaniu swem do Rady miejskiej prosił o nadanie koncesji z prawem wykonywania jej pod Nr. domu 22, a więc w domu Ewy Platnerowej, która już dziś ma koncesję na sprzedaż alkoholu w naczyniach zamkniętych, to jasno z tego wynika, że z koncesji tej ma głównie korzystać p. Ewa, żydówka.

Wstyd wam panowie radni, a zwłaszcza tym, którzyście stali pod piecem w chwili głosowania i wyciągali innym niemal ręce z kieszeni i zachęcali do podnoszenia rąk tych laików, którzy jako zastępcy radnych po raz pierwszy znaleźli się na tem posiedzeniu i drzemiąc, nie rozumieli może dobrze, co znaczy to wyciągnięcie ręki do góry.

Nie pomogły protesty 12 mądrzejszych z pośród was. Zwolennicy ósmej koncesji długo wywodzili, jak wielkie korzyści wynikną dla gminy, gdy uzyska kwotę 150 zł. rocznie, jako podatek z tej koncesji. Podobno niektórzy, zmęczeni długiem przekonywaniem pocieszali się, że po skończonem posiedzeniu, nastąpi odwilż.

Jeżeli sprawa zasilenia kasy gminnej leży wam panowie z trzynastki rzeczywiście na sercu, to zaprowadźcie w pierwszym rzędzie oszczędności. I tak n. p.: Czy to trochę nie za dużo na tak małą gminę, by płaciła pobory aż 20 osobom?! Poco utrzymywać 4-ch leśnych, gdy lasy zamknięte na kilkadziesiąt lat, albo poco płacić 2 lampiarzy do 5 ciu lamp, które zresztą świecą w noce księżycowe? Czy do nakręcania starego zegara na ratuszu (który i tak idzie o 10 godzin wcześniej lub później) potrzeba osobnego dygnitarza, podczas gdy policjanci siedzą bezczynnie zimą przy piecu, a w lecie na ławie przed magistratem? Czy nie mogą także oni świecić lamp? Dużo jeszcze innych oszczędności moglibyście p. radni zaprowadzić i wzmocnić w ten sposób kasę miejską, bez uciekania się do szerzenia pijaństwa w mieście. Trzeba tylko chcieć! **My!**

Walne zebranie Chrześć. Związku zawod. dozorców domowych.

Zebranie odbyło się w niedzielę 3 marca. Sala obrad była po brzegi wypełniona członkami i zwolennikami, chcącymi się przekonać ze sprawozdań składanych na Walnem zebraniu, jak się chrześcijanka rządzi.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Witka i odczytania protokołu z poprzedniego walnego zebrania, składał sprawozdanie kasowe za r. 1928. p. Wolak. Dochody ze składek zawodowych wynosiły 465 zł., rozchody 154 zł. 96 gr. dochody ze składek na kasę pogrzebową 321 zł., rozchody 252 zł. Razem dochody 786 zł., rozchody 405 zł. 96 gr. Pozostaje w Kasie gotówka 379 zł. 04 gr., które podobnie jak pozostałość z r. 1927 w sumie 742 zł 68 gr., umieszczona będzie na książeczce Kasy Oszczędności. Rachunki i książki kasowe kontrolowała dnia 18 lutego komisja rewizyjna, wskład której wchodzili ks. Patron Fortuna, p. Kareta Józef i p. Szczerbina Helena.

Po dyskusji nad sprawami organizacyjnemi i po wyjaśnieniach, zebranie na wniosek komisji rewizyjnej uchwaliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Następnie wybrało zebranie nowy zarząd na rok 1929. Prezesem został wybrany p. Wolak, zastępca p. Starzyk, sekretarzem p. Turek, zastępcą p. Marek, skarbnikiem ks. Patron Fortuna, zastępcą p. Wolak i ponadto weszli do zarządu Kopeć, Pikul i Woźny. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Kareta Józef, Foszcz Andrzej i Szczerbina Helena. Członkami Sądu polubownego zostali wybrani: ks. Fortuna, Turek i Witek.

Po dokonaniu wyborów nowy prezes przemówił do zebranych, prosząc członków o pomoc w pracy organizacyjnej, a ks. Patron złożył nowemu Zarządowi życzenia owocnej pracy. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono zebranie.

Nadużycia socjalistycznego urzędnika.

Opinja publiczna Wiednia poruszona jest wiadomością o nadużyciach, jakich dopuścił się pewien radca rachunkowy gminy wiedeńskiej, pozostającej — jak wiadomo — pod rządem socjalistów. W czasie kontroli przeprowadzonej 30 stycznia br. odkryto, że miejski radca rachunkowy tow. Rajmund Scheller sprzeniewierzył wskutek oszukańczych praktyk w czasie swego urzędowania 60 tysięcy szylingów. Nieuczciwy urzędnik mając sobie powierzony wydział opieki nad młodzieżą i ubogiemi dziećmi, przedstawiał kwity na fikcyjne zapomogi, udzielane wogóle nieistniejącym dzieciom.

W procederze tym posługiwał się on podrobionemi podpisami, fałszywemi formularzami i pieczęciami; w jednym z banków otworzył konto rzekomo pewnej ochronki, a właściwie swoje własne. Po wykryciu nadużyć tow. Scheller zbiegł do St. Pölten, skąd nadał do swojej rodziny telegram.

Dnia 4 bm. policja w St. Pölten aresztowała Schellera w jednym z hoteli; przesłuchany natychmiast przyznał się Scheller do popełnionych nadużyć.

Badania ustaliły, że Scheller był nałogowym pijakiem. W partji socjalno-demokratycznej Scheller odgrywał wielką rolę, ciesząc się zaufaniem naczelnych władz w partji.

I tak się często dzieje wśród towarzyszy, tylko takie wypadki tają. Obalają wiarę wyrzucają sumienie i psują coraz więcej ludzi i społeczeństwo ludzkie.

Nieszczęśliwi, którzy wierzą jeszcze w socjalizm!

Nieudała próba rewizji Konwencji waszyngtońskiej o 8-miogodzinnym dniu pracy.

(SAP) W dniach 11 i 12 marca obradowała w Genewie Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy nad propozycjami rządu angielskiego w sprawie rewizji konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy.— Rząd angielski złożony jak wiadomo z konserwatystów, przedłożył projekt zmiany 15 punktów konwencji.

Propozycje Anglji zostały po 2-dniowych obradach odrzucone. Przeciwko obaleniu — w mniej lub więcej wyraźny sposób — wielkiej zdobyczy świata cywilizowanego wypowiedzieli się przedstawiciele organizacyj robotniczych. Podkreślili oni, że robotnicy uważają ów układ o międzynarodowym 8-godzinnym dniu pracy za minimum, od którego odstąpić nie mogą.— Także przedstawiciele niektórych rządów, n. p. belgijskiego i włoskiego, wypowiedzieli się stanowczo przeciwko rewizji konwencji. Przedstawiciel Polski, minister Sokal postawił wniosek, by wybrać komisję, celem zbadania wniosku angielskiego.

Ten i parę innych wniosków kompromisowych odrzucono. Przeciwko próbom naruszenia konwencji waszyngtońskiej głosowali wszyscy przedstawiciele robotników oraz z pośród przedstawicieli rządów delegaci Belgji i Włoch; przedstawiciele pracodawców wstrzymali się od głosowania.

Tak więc angielska próba rewizji konwencji zakończyła się niepowodzeniem. Sam fakt jednak, że nad rewizją dyskutowano, i że właśnie największe państwa przemysłowe skłaniają się ku projektowi pewnych zmian, nie zachęci do ratyfikacji konwencji tych rządów, które tego jeszcze nie uczyniły. A od tego zależy wartość konwencji. Ma ona obowiązywać wszystkie państwa, bo w przeciwnym razie te państwa, które ją już bez żadnych zastrzeżeń ratyfikowały, miałyby wciąż gorsze szanse zwycięstwa w światowym wyścigu ekonomicznym.

Religijni i bezreligijni posłowie niemieccy.

(SAP) W Niemczech ukazał się „Reichstagshandbuch" zawierający dokładne dane co do stosunku posłów niemieckich do religji. Ogółem jest w obecnym parlamencie 116 katolików, 180 protestantów, 149 bezreligijnych i 30 których stosunek do religji jest nieznany. Katolicy są przeważnie członkami partji centrowej i bawarskiej partji ludowej; w innych klubach zasiada po kilku katolików. Z 54 komunistów 45 zalicza się do bezreligijnych, a o pozostałych 9 brak wiadomości. Wśród socjalistów jest 5 takich, którzy uważają się za katolików, 12 protestantów, 2 żydów, a aż 104 bezreligijnych. Świadczy to wymownie o stosunku socjalizmu do religji.

Dnia 1 marca „wielka iluminacja" w Tarnowie.

Obchodzimy urocz. Nieznanego Żołnierza — a raczej „Bezimiennych" Bohaterów, którzy życie swe złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

I słusznie! — I nikt się temu nie dziwi.

Ale z jakiej racji nieznana iluminacja „nieznanej uroczystości" na tej lub innej ulicy Wielkiego Tarnowa i to od rana, względnie od wilji rana do południa, w biały dzień, tego nie pojmujemy. W grudniu i styczniu zwracano się z prośbą i apelem do Magistratu, by rano, w czasie ciemności egipskich— przynajmniej o pół godziny później gaszono lampy,

lecz nadaremno — zapewne ze względów oszczędnościowych

A teraz za dnia palą się wesoło i żałośnie lampy elektryczne. Zauważyliśmy to parę razy (Ulica Dąbrowska, ulica wiodąca z Burku na cmentarz)

A ludziska obce pytają, co to za uroczystość dzisiaj, kto umarł, bo się palą lampy (wprawdzie nie kirem, lecz białem słoneczkiem okryte).

Szanowny Zarząd Miasta raczy łaskawie zwrócić na to uwagę i dać odpowiednie monitum swoim ludziom, bo naprawdę szkoda każdego grosza.

St. J.

Kronika.

P. T. Szanownych Prenumeratorów i Czytelników „Naszego Głosu“ zawiadamiamy, że od przyszłego tygodnia będzie „N sz Głos“ będzie wychodził co środę. Redakcja czyni to na życzenie czytelników zamiejscowych w tym celu, aby na niedzielę mogli pismo nasze otrzymać.

Tradycyjna Wenta przedświąteczna spożywcza na cele Towarzystwa św. Wincentego á Paulo odbędzie się dnia 24 marca 1929 (niedziela) o godzinie 3-ciej popołudniu w Sali Sokoła I. Ze względu na opłakany stan ubogich, pozostających pod opieką Towarzystwa z powodu ciężkiej zimy, Towarzystwo uprasza o poparcie jego pracy i pospieszenie z jak najliczniejszemi ofiarami na tę wentę.

Ferje wielkonocne w szkolnictwie. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ferje wielkanocne w szkolnictwie średniem i powszechnem wyznaczone zostały w roku bieżącym na okres od środy 27 b. m. do poniedziałku dnia 7 kwietnia. W szkolnictwie wyższem ferje trwać będą od dnia 25 b. m. do 10 kwietnia b. r.

Wolne posady w policji państwowej. Komenda policji stołecznej przyjmie w najbliższym czasie 150 nowych posterunkowych. Kandydatami mogą być petenci ze wszystkich stron kraju. Podania należy wnieść do Komendy policji w Warszawie.

Gniazdko komunistyczne w więzieniu. Policja śledcza w Tarnowie, mając na oku pewnych podejrzanych o komunizm młodzieńców, przyłapała członków komitetu Z. M. K. obradujących konspiracyjnie w mieszkaniu Wojciecha Błazika, przy ulicy Matejki i aresztowała Wojciecha Błazika, Nuchema Alstera, Blima Walda, Franciszka Wojnarskiego, Arona Wasserreicha, Władysława Wieczorka i Wicentego Rubisza. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Nuchem Alster próbował filję Z. M. K. założyć na terenie fabryk w Świerczkowie, jednak to mu się nie udało.

Na podstawie znalezionych papierów policja aresztowała dalej członków Z. M. K.: Chaima Rosenfelda, Pinkasa Jakóba, Salomona Klapholca, Bronisława Eisena, Ryfkę Sperber, Mendla Holzmana, Hirscha Hochhausera, Władysława Szota, Marję Beer, Rozalję Seiden, Benziona Zuckera i Jakóba Grünsteina.

W związku z temi aresztowaniami dokonano śledztwa w Krakowie i aresztowano kilku najwybitniejszych członków Z. M. K. Aresztowania odbyły się również w Warszawie. Na podstawie dalszych dochodzeń aresztowała policja tarnowska Romana Reinfussa, ucznia VIII. kl. gimn. pod zarzutem agitacji komunistycznej na terenie szkół średnich. Reinfuss redagował i kolportował „Gazetę Uczniowska“ rozpowszechniającą tendencje wywrotowe.

Czy magistrat zapomniał? Mieszkańcy przedmieść Tarnowa zwracają się z prośbą do magistratu, żeby magistrat polecił odtajenie ulicznych studni wodociągowych, ponieważ mieszkańcy przedmieść muszą za wodą odbywać pielgrzymki po różnych ulicach.

Gdzie matka? W dniu 24. II. b. r. ok. g. 18 tej zostało podrzucone dziecko płci żeńskiej liczące około 2 miesięce na kurytarzu kamienicy przy ul. Matejki Nr. 964, przez niewiadomego dotychczas sprawcę. Podrzucone dziecko oddano do żłóbka miejskiego w Tarnowie, a za matką poszukuje policja. O ileby ktoś z P. T. publiczności wiedział coś o matce, należy powiadomić o tem policję tarnowską.

Walne Zebranie Towarzystwa Ogrodniczego w Tarnowie odbędzie się we środę dnia 27 marca 1929 o godzinie 5·30 względnie o godzinie 6-tej wieczorem w szkole im. Brodzińskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie administracyjne; 3) Sprawozdanie Kasowe i Komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum; 4) Wybór prezesa, wiceprezesa, 4-ch członków Wydziału i 2 ch zastępców na 2 lata oraz 1 go członka Wydziału na 1 rok; 5) Wybór Komisji rewizyjnej i Sądu honorowego i 6) Wnioski i interpelacje.

Na końcu odbędzie się zastosowanie hiacyntów i tulipanów.

Na to Zebranie zaprasza się P. T. Członków Wydziału.

Jasiek Weredyk trzymo głos o głupiej krytyce i o mądrem krytykowaniu.

Jobym jednak chcioł i życuł se, by krytyka była zawsze mądro, życzliwo, zachęcajonco i podnosząco na duchu i przyzwoito, by krytykowano nie ze względu na przynoleżność partyjną, obożną tej lub inny osoby, ale zupełnie rzeczowo, całkiem przedmiotowo i ganc objektywno, by piętnowano i wykorzeniano i rugowano zło, tkwiące w narodzie naszym.

Wy, krytyki, krytykujcie i pytojcie sie, dlocego **Kasa Oszczędności** w Europie nie została odrestaurowano, jeno rozebrano, a cegła sprzedano na kominy, a na jej miejscu rosną pokrzywy i chwosty, zamiast coby piniondz, ulokowany tam, i to piniądz przedwojenny — wyrostoł. Składnice, domy różne odbudowano—a w gorszym stanie były, a dlaczego nie postawiono na nogi Kasy?

A gdzież sie podziało przeszło 20 tysięcy nowy cegły, odstąpiony na młyn i tartak? Przecie **cegła** pożyczono miała być zwrócono, a nie piniądze za nią, nic nie znaczące wówczas. Kto to upoważniuł pana dyrektora do brania piniondzów? Oto sie pytojcie cięgiem, dopóki nie usłyszycie mądrej odpowiedzi.

Dali żądojcie furt pytania, dlocego I piętra w „Miarce“ i „Snopie“ i „Kosie“ nie odbudowano?

Dlocego nie odstąpiono i nie zgodzono sie na odrestaurowanie tego piętra, kiedy zgłaszali się panowie, chcący swoim kosztem to zrobić i odmieszkać? Dlocego bałamuciło sie drugich, że na piętrze mają być umieszczone magazyny z bławatami, a przyrzeczono to miszkanie jednemu nocelnikowi? Gdzież są te bławaty na piętrze? Na co i dło kogo radjo w sklepie korzennem? Na co tako wielko dyrekcjo? Na co tyle ekspedjentek? Dlocego towor droższy w Składnicy, niż kejindzi? Na co sie borguje, narażając sklep na straty? Kto naborgowoł na pore tysiency zł. towaru? Kto na 1000 zł.? Kto na 500 zł.? Od czego komisja rewizyjna? Czy nie widziała tego, że nocelniki, którzy powinni świecić dobrem przykładem, borgują i deptają uchwały Rady nadzorczej? Z bólem serca — niech na te pytania odpowi wom nocelny kupiec! Do tego mocie prawo, boście członkami sklepu. Dlocego nie uchwalili wom za 1 koronę austr. choć 1 złotego? Przecie sklep dorobiuł sie, a kamienica piętrowa — to nic.

Moi mili ludkowie pytojcie sie, cy to wypodo urządzać u siebie prywatnie baliki w uroczystości 3 Maja, w przeddzień przedstawienia, kiej mo być publiczne przedstawienie w samą uroczystość? Dlocego tak postępuje kurator młodzieży? Chyba na to ino, by capstrzyk we wilje a przedstawienie narodowe w samą uroczystość sie nie udały, bo to urządza T.S.L. i Sokół.

Pytojcie sie pilnie kto i dlocego zabrania muzyce kolejowy grać dzień przed 3 Maja? Dlocego chce sie uchodzić za patrjote, a postępuje sie jak komunista?

Dali, cy wypodo — po uprzedniem zrezygnowaniu — uiszczać wkładkę przed samem Walnem Zebraniem — na to, by jak intruz — wtargnąć się na wydziałowego — lub zostać prezesem n. p. Kasy Stefczyka? Trza być bezczelnym cynikiem i mieć czoło wytarte.

Trza piętnować rozpijanie narodu przed wyborami, traktowanie i futrowanie twardemi flakami.

Należy krytykować gorszycieli, którzy nie pilnują swoich żon, ale jeżdżą za pannami lub żyją z mężatkami, którzy sie rozwodzą, którzy biero ślub cywilne.

Trza pytać sie zarządcy gminy, wójta, kej sie podziały taczki nowe? Kaj sie ulotniło 20 festmetrów drzewa budulcowego? Dlocego nie pozwolono budować w środku rynku na ulicy kamieniecę? Dlocego rządzono po kumotersku i niszczono dobro publiczne? Dlocego odrazu nie zwieziono dachówki na szkołę na Carnej Rusi? Dlocego piniondze trzymano względnie niemi obracano na korzyść swoją w czasie dewaluacji, a na niekorzyść funduszu szk.? Dlocego we Francji rachunków nie złożył prezes Rady szk. miejscowej? Dlocego sprowadzono likorza żyda a wygryziono doktora katolika? Dlocego sie wydzierżawiało downi targowe za bezcen i o połowe mniej, niż inksi dawali? Dlocego nie postawiono porządnej szkoły przad wojną?

Dlacego sie nie kupiło placu dworskiego w rynku, chociaż ten plac graniczył bezpośrednio z budynkiem gminnym? Kto zawił? Kto wziął łapówkę? Dlocego sie sprzedało wiklinę za darmo? Dlocego się najmowało konie droższe p. Bolesławskiego, a nie p. Stanisławskiego z Wiklinówki po towary do Spółdzielni kiej p. Stanisław był tańszy? Czy sie bano Kołtuna? jego ograżania, jego pięści. Dlacego nie osadzono w kryminole złodzieja piosku gminnego? 2 złodziejów szyn i krawężników do dnia zwożonych na swe nowe domy? Aha! Dlotego, bo świadek umarł a oni sie powołali na nieboszczyka, że on jako indzimir mioł im sprzedać. Prowda. Przypomniołem se! A chłopy dlocego nie dostały po 100 zł. na zasiewy? jeno rozdawca „lodowiec“ wziął sę pore tysięców a 1000 złotników dał swemu kamratowi, który był kolejnikiem t. zn. »rolnikiem, bo kolej przerzyno sie bez rolę i pola zasiewne! Takie postępowanie krytykujcie!

Trza krytykować bezpodstawne donosicielstwo, oszczerstwa oprysków różnego gatunku, szumowin i mętów, łajdaków, rabusiów czci ludzkiej i honoru, denuncjantów i wszystkiego rodzaju szujów i szubrawców, pasorzytów społeczeństwa, nierobów, ajentów podłych, najętych cyganów i karjerowiczów, szpiegostwo, zdrady, łapownictwo, paskarstwo, lichwę, niszczenie dobra publicznego, zgubne partyjnictwo, defraudacje, zaniedbanie obowiązków, nierównomierność w udzielaniu subwencji na rzecz n. p. dzieci ojców katolików, wrogie występy przeciw kościołowi katol., kalumnie rzucane na duchowieństwo, niemoralne mody, stroje, tańce, wystawy nieobyczajne, książki pornograficzne, kina, teatry, obrazy, pijaństwo, morderstwa zwykłe i polityczne, pojedynki, łączenie się z wrogami, popieranie obcych, obcego handlu i przemysłu, krzywdy biednych robotników i rzemieślników, z posad usuwania, ale niesłuszne, zbadawszy wprzód powody i motywy...

Takie i tym podobne rzeczy podnosić, krytykować a nie po głupieniu! Nie ośmieszajcie sie sami! Szanujcie się lepiej i swoją czopkę i swój mundur! Wiem, że w głowie mocie niewiele, jak że i skończyliście niedużo, bo pono półtorej klasy i jakiś kurs na redaktora gazyt, ale mniejsza o to, cyście skończyli ten, cy inny Uniwersytet — cyście chodzili do „Tura“, cy do inkszego Uniwersytetu ludowygo, cyście sie ucyli po daltońsku, cy po amerykańsku, cy metodą Decroly'ego, cy inkszego Piramowicza, ale uczcie sie od innych i prosze wos, byście nie szukali dziury na całej kapocie — a — jeśli sie do tego zechcecie łaskawie zastosować, unikniecie wielu nieprzyjemności i zgryzu, zmortwień i uchodzić bedziecie (mówie wom tylko na ucho) za wielkigo filozofa, mędrca, coś ala Paweł z nad Uszwicy, lub Bujda Izydor, cy jak go ta nazywajo złośliwi krytycy. A zresztą choćby wom przylepili epitet, cy pasztet lub nazwę „mruczok — milczek“ to to byłaby prowda szczyro i nic by wom nie zaszkodziło i z tą nazwą cy imieniem moglibyście i tak dobić do setki w życiu teroźniejszym lub przyszłem licząc od dnia sławetnego narodzenia swego. Tak wom radze po przyjacielsku i koleżańsku, bo jo tyż kolega i kolejorz, jako że wandruję codziennie z powsinogą i parasolem pieszo albo kolejom.

Pozdrowiom woş wszystkich krytyków, przepisołem wom recepte i liki, dużo — a wszyćko za darmo, tego sie trzymojcie i tych środków używojcie a bedziecie zdrowi i szanować wos bedo ludziska. Poznołem waszą chorobe i orzekom dzisiej jako likorz, że jest una nie na śmierć i że jest do wyliczenio. Nie tropcie się, nic, bo i tak pomrzecie, jak śmiercie wos zechce.

Bywojcie! Do widzenio! Cześć wom Panowie!

Czytelniki Macieja Bzdury.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.